

# Ursyn, Mieczysław

---

## Znaczenie symboliczne podróży inicjacyjnych

---

Ars Regia 6/1 - 2 (11 - 12), 235-240

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mieczysław Ursyn

## ZNACZENIE SYMBOLICZNE PODRÓŻY INICJACYJNYCH

„Człowiek usiłujący zbierać przyjemności jak kwiaty zostaje zaskoczony przez śmierć, która go porwie tak jak wezbrany potok porywa uśpioną wieś. Ten, kto zbiera chciwie kwiaty przyjemności, zostaje zaskoczony przez śmierć, zanim jeszcze zaspokoił swoje pragnienia.” Te słowa pochodzą z sutry Dhammapada.

Mężczyzna stukający do drzwi świątyni to ktoś, kto ma świadomość, że jego dotychczasowe życie nie odpowiada jego oczekiwaniom. Ktoś intuicyjnie znający cytowaną sutrę nie chce dalej żyć jak automat, regulowany jedynie funkcjami fizjologicznymi. Czuje w sobie wezwanie szerszej świadomości; ma nadzieję, że w otoczeniu Braci i innych poszukiwaczy łatwiej uzyska odpowiedź od swojego najgłębszego Ja. Inaczej mówiąc, odczuwa podświadomie rozbieżność pomiędzy tym, do czego powołał go Wielki Budownik, a tym, co czynił dotychczas. Obawia się, że za chwilę podróż jego życia zakończy się, a on nie dotrze do brzegu.

Profan pukający do drzwi świątyni, to człowiek, który już wie, że musi coś ze sobą zrobić, ale jeszcze nie wie, jak.

Wolnomularz wie, którądy wiedzie droga do Światła. Zawsze, gdy uczestniczy w inicjacji nowego Brata przeżywa ją podwójnie. Raz jako wzruszenie z tego, że jeszcze jeden człowiek zbliży się do Światła, drugi, bo jeszcze raz przeżywa, coraz świadomiej, cały proces własnej inicjacji, od nieporadnego jeszcze ucznia do tego, o którym inni rzekną, że jest w pełni Wolnomularzem.

*Initium* – znaczy początek. Żeby coś dobrze zrobić, aby odtworzyć ożywioną całość zagrożoną chorobą, trzeba wrócić, *ad originem*, do źródeł.

Śmierć inicjacyjna to odrzucenie tego, co było dotychczas, to świadoma decyzja Postulanta o nowych narodzinach, świadomym przestawieniu zwrotnicy swojego życia na nowe tory.

Bez uprzedniej śmierci nie ma nadziei na przebudzenie się do transcendentnego sposobu istnienia (tzn. nie ma żadnej nadziei na uzyskanie transmutacji), pisze Mircea Eliade.

Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przyniesie plon obfity – mówi *Ewangelia* wg św. Jana.

Inicjacja, to jak gdyby powtórne narodziny w innym świecie, skok jakościowy. Po inicjacji intelekt uwalnia się od granic rzeczywistych, staje się

chłonnym na informacje, które dotychczas do niego nie docierały, a nawet gdyby dotarły, to i tak byłyby niezrozumiałe.

Postulant podjął decyzję o tym, że chce pogrzebać swoje życie świeckie, chce narodzić się po raz wtóry jako człowiek wolny.

Decyzja taka jest zaledwie początkiem drogi. Czekają go na niej próby inicjacyjne, które w wymiarze duchowym wiodą do oświecenia i nieśmiertelności; w wymiarze materialnym do transmutacji, do Kamienia Filozoficznego.

Pierwsza próba, to Próba Ziemi. Odbywa się ona w Izbie Rozmyślań. Służy do odrzucenia wszystkiego, co wiąże Profana ze światem świeckim. Jest ona miejscem, gdzie Profan dokona rozliczenia z przeszłością; miejscem, którego symbolika pomoże mu domyślić się, co go czeka w nowym życiu wolnomularskim; wreszcie jest to miejsce, w którym zapada jego decyzja o wejściu do Zakonu.

Pierwszym symbolem jest dobrowolne pozbawienie się kruszców, jako tego, co Człowieka Świeckiego najbardziej wiąże z otoczeniem. Wyjaśniany jest on Postulantowi przez Brata Eksperta. Znaczenia pozostałych ma dociec już samodzielnie.

Temu służą medytacje; spisany testament winien być próbą rozrachunku z dotychczasowym życiem świeckim.

Nikt nie oczekuje od Postulanta, by zrozumiał samodzielnie całą głębię ukrytą w symbolach towarzyszących mu w Izbie.

Musi jednak sam dokonać pracy początkowej, bowiem ktoś, komu obcy jest język symboli nie dojrzał jeszcze do inicjacji.

Pełniejsze ich zrozumienie spłynie nań później, po przebyciu pomyślnie wszystkich prób i wejściu do Zakonu.

To samo zmaganie z własnym rozumem doskonale oddaje przyszłe losy Wolnomularza. Sam ma się doskonalić, nikt tego za niego nie robi. Bracia mogą mu pomóc, wspomóc, ale to On pracuje nad sobą, to On ociosuje nieforemną bryłę kamienia w kształt coraz bardziej przypominający sześcią doskonałą.

Mało prawdopodobne, by Postulant po krótkim pobycie w Izbie mógł samodzielnie zgłębić całą złożoność symboli.

Zatem, gdyby Postulant się wycofał i Przysięgi wolnomularskiej nie złożył, prawdopodobnie nic by się w jego życiu nie zmieniło. Bez pomocy braterskiej nie sposób bowiem dotrzeć do prawdziwego Światła.

Wolnomularz całe swoje życie poświęca na przekształcenie chropawego głazu, którym był w momencie inicjacji, w sześcienny ideał, z którego można zbudować Świątynię.

Po przebytej Próbie Ziemi profan staje się *tabula rasa*. Odrzuciwszy, co go z życiem świeckim tak silnie wiąże, jest przygotowany do dalszych prób, do dalszych podróży.

\* \* \*

Brat Ekspert nakłada Postulantowi szczelną opaskę na oczy, pogrążając go znów w świecie ciemności, chaosu, z którego profan się wywodzi. Postulant nic nie widzi, ale może korzystać z pozostałych zmysłów, może czuć.

Są bowiem prawdy rozumem nie do ogarnięcia, do których można dojść jedynie w sposób intuicyjny.

Ni nagi, ni ubrany – zawieszony między światami – pozbawiony części ubrania, gdyż cnota nie potrzebuje się przystrajać, z sercem obnażonym na znak szczerości, z prawym kolanem obnażonym w geście pokory, nieodzownej do poszukiwania prawdy, gotów jest wstąpić na płyty Świątyni na znak szacunku dla niej obnażywszy stopę.

Postulant prowadzony jest do Świątyni przez drzwi wąskie i niskie, by nie mógł przejść bez schylenia i przeciśnięcia się.

Jest to symbol bliskich już narodzin, ale także tego, że wysiłek i pokora rządzą tym, co poszukuje Światła.

W jednej z ksiązek natrafiłem na opinię, że Profan wchodzący do Świątyni winien być przywitany zgiełkiem szpad i grzmotem łańcuchów. Zaskoczenie, jakim jest to dla Postulanta, wprowadzi go w stan szoku hipnotycznego, w którym lepiej i głębiej przeżyje inicjację.

Kręta, ciemna i niewygodna droga wiodąca z Izby Rozmyślań do Świątyni, to jakby pępowina tak trwale łącząca jeszcze noworodka ze wszystkim, skąd pochodzi, czerpie siły witalne. Nie jest jeszcze jednym z nas, jest jedynie gościem.

\* \* \*

Rozpoczyna się pierwsza podróż symboliczna, zakończona Próbą Powietrza, które jest symbolem intelektu i filozofii.

Dusza to nasza najbardziej wzniosła część, intelekt zaś to część najbardziej ograniczona, i to własnymi granicami. Dopiero wówczas, gdy intelekt zdaje sobie sprawę z własnych ograniczeń, uwalnia się od nich. Zwyczajny człowiek stara się całe życie przekraczać bariery, które przed nim stawia intelekt. Po przekroczeniu każdej pojawia się następna, z istnienia której człowiek świecki nawet nie zdawał sobie sprawy.

Pierwsza podróż symbolizuje życie świeckie, życie w Ciemnościach Zachodu. Człowiek szukający prawdy, rozpoczynający swe poszukiwania jest jak ślepiec. Odkrywa przeszkody i trudności dopiero wtedy, gdy się na nie natknie. Bez pomocy Braci, ich opieki i mądrości łatwo może swe poszukiwania zakończyć upadkiem.

Hałasy, grzmoty, szcękające oręża są symbolami namiętności i związanych z nimi niebezpieczeństw życia ludzkiego, nie do pokonania bez odpowiedniego zasobu sił moralnych i wiedzy.

Podróż zaczyna się na zachodzie, prowadzi wprawdzie na północ, która jest obszarem ciemnym, oświetlanym zimnym światłem księżyca. Wędrując wśród ciemności Północy, Postulant winien zdać sobie sprawę z tego, jak niebezpieczna jest droga indukcji, rozumowania logicznego. Łatwo może ona go doprowadzić do wyciągnięcia fałszywych wniosków na podstawie na pozór prawdziwych obserwacji. W swojej podróży Postulant trafia na Wschód, do świata abstrakcji, rzeczywistości subiektywnej, świata na pozór niezrozumiałego. Wracając na zachód, poprzez Południe, Postulant winien zdać sobie sprawę, że dopiero połączenie rzeczywistości i abstrakcji umożliwi mu pełne postrzeganie otaczającego go świata.

Powróćmy raz jeszcze do symbolicznego wyrazu VITRIOL umieszczonego w Izbie Rozmyślań.

Zwiedz wnętrze Ziemi, oczyszczając się znajdziesz Kamień Filozoficzny.

Kamień sześcienny i wypolerowany może być przyrównany do człowieka doskonałego. Mason całe swoje życie poświęca na przekształcenie chropawego głazu w sześcienny ideał.

Pierwszy etap w kamieniarstwie to zawsze czyszczenie materiału. Surowy kamień należy obmieść, owiać silną strugą powietrza, by móc go zobaczyć w pełni, sprawdzić, czy nie ma głębokich pęknięć dyskwalifikujących go do dalszej obróbki.

Z filozoficznego punktu widzenia Próbie Powietrza można przyrównać do boskiego tchnienia dającego życie.

Po Próbie Powietrza Postulant zaczyna oddychać własną pierśią. Odcięta została pępowina łącząca go ze światem Zachodu.

\* \* \*

Postulant rozpoczyna drugą podróż. Nadal nic nie widzi, oczy ma zakryte. Nauczony doświadczeniami pierwszej podróży stawia kroki uważnie, zewsząd oczekując zagrożenia. Ogarnięty jest niepokojem i niepewnością. Brak mu jest nagle pewności siebie, najczęściej porusza się znacznie ostrożniej niż podczas pierwszej podróży.

Przeszkody wyrównują się pod stopami człowieka, który nie zboczy z dróg cnoty, głosi rytuał. Podczas drugiej podróży Postulant słyszy mniej hałasów i napotyka mniej przeszkód. Było ich rzeczywiście mniej, a te, które były, Postulant potrafił wyczuć intuicyjnie.

Widzieć lub zdawać sobie sprawę z istnienia przeszkody, to już być od niej wolnym. „Poznaj samego siebie” – mówi Sokrates. Dopóki nie poznamy własnych ograniczeń, własnych granic, dopóty nie będziemy w stanie poczuć konieczności pójścia dalej, w kierunku własnego rozwoju i doskonalenia.

Podróż kończy się Próbą Wody, która jest symbolem życia. Kirchweger twierdzi, że jest całkowicie pewne, iż na początku cała Natura była Wodą, że dzięki Wodzie zrodziły się wszystkie rzeczy, i również przez Wodę wszystkie rzeczy będą zniszczone.

Alchemicy przestrzegali: Nie zaczynaj żadnej operacji, póki wszystko nie zamieni się w wodę.

WODA – to zatem sprowadzenie wszystkiego do *materia prima*, pierwotnego Chaosu. Śmierć jest tego Chaosu odzwierciedleniem, dlatego Profan musiał umrzeć w Izbie Rozmyślań, by móc się w Świątyni narodzić.

Woda – to wreszcie symbol duszy i religii.

Człowiek światowy ma tendencje poddawania się różnym prądom; człowiek słaby ulega strumieniom różnych pokus. Postulant winien starać się im nie ulegać, winien nauczyć się stawiać im skuteczny opór.

Obmycie wodą to rodzaj chrztu filozoficznego, obmycie wszelkich brudów, którymi skalany jest człowiek światowy. Podobnie jak Herakles użył wody do oczyszczenia stajen Augiasza, tak wszelkie fałszywe obciążenia wyobrażeń Postulanta winne zostać zmyte raz na zawsze.

Próba powietrza dała Postulantowi życie, Próba Wody obmyła go z ostatnich naleciałości.

Kamień, surowa materia, jest wreszcie gotowy do obróbki.

Postulant już wie, że to właśnie On ma go obrobić i tylko On.

Materiał jest przygotowany.

Postulant jeszcze nie. Nie dostał jeszcze narzędzi, ani wiedzy jak się do tego zabrać. Musi się udać, nadal pod opieką Braci, w trzecią podróż symboliczną.

\* \* \*

Postulant odbył podróż spokojną. Jest to skutek konsekwencji, z jaką potrafił przeciwstawić spokój i opanowanie płomieniom namiętności, które go chciały ogarnąć. Nauczył się oceniać otoczenie na zdrowych podstawach, zrozumiał, że spokój osiągnąć można jedynie przez wytrwałość w cnocie.

Trzecia podróż kończy się Próbą Ognia – symbolu Ducha, inicjacji i Boga.

Postulant, pukając do drzwi Świątyni, prosił o Światło. W tej podróży poczuł wreszcie ciepło płomienia, intuicyjnie wyczuł światło bijące z ognia. Nie widział go jeszcze, ale już wyczuwał jego bliskość. Przejście przez ogień nie spala go. Dobroczynne działanie ciepła przenika, rozgrzewa, dodaje energii. Ta energia pozwoli mu na zrealizowanie wielkich rzeczy. To co szlachetne i piękne, przyciągać winno jak ogień, który zmieni się w gorącą miłość do bliźnich, wyzwoli miłosierdzie.

Promieniowanie sympatii do innych od dziś emanować będzie z całej jego osoby, tworząc atmosferę dobroci i spokoju. Po tej aurze najłatwiej chyba rozpoznać Wolnomularza.

Słońce wstaje na wschodzie i na zachodzie zachodzi. Kierować się ku słońcu, to kierować się ku światłu, które ciemności rozjaśnia, to dobrowolnie porzucić świat materialny, by skierować się do świata duchowego.

Światło, to wiedza prawdziwa. Wiedza o tym, skąd pochodzimy, dokąd zmierzamy. Jest to wiedza, jak przekuć kamień chropowaty, choć już czysty, w sześcian doskonały.

Oczyszczenie substancji, ich rozkład na czynniki pierwsze pod wpływem dobroczynnym słońca, a następnie ich wtórne uformowanie przypomina działanie alchemika, pracującego żarem płomienia swego paleniska. Ogień zawsze był uważany za najważniejszy czynnik transformacji materii.

Płomień, który zapalają w swych sercach i przekazują sobie Bracia, to źródło energii, z którego czerpią słabi, by przetrwać; a silni, by się jeszcze wzmocnić.

Próba Ognia jest zatem misterium przekazania Postulantowi żagwi, która mu pozwoli na rozniecenie w nim samym paleniska alchemicznego. Tak jak młot i dłuto pozwolą mu na ociosanie kamienia chropowatego w sześcian doskonały, tak w tym palenisku będzie on mozolnie i w trudzie dokonywał transformacji siebie samego w Kamień Filozoficzny.

\* \* \*

Po tej próbie Postulant składa przysięgę, ukazane mu jest Światło.

Już jako Uczeń wykonuje swoją pierwszą pracę. Zadaje pierwsze uderzenie młotem, odejmuje z kamienia pierwszą nierówność.

Nowy nasz Brat rozpoczyna w ten sposób pracę nad sobą, rozpoczyna doskonalenie samego siebie.

Czeka go, jak każdego z nas, ciężka praca, nieprzerwanie aż do chwili odbycia ostatniej podróży, podróży Wiecznego Wschodu.

\* \* \*

Za każdym razem, gdy uczestniczę w inicjacji, przeżywam ją na nowo jako swoją. Za każdym razem dociera do mnie coś jeszcze, rozumiem jakiś symbol inaczej, mając nadzieję, że zbliżam się do Światła.

Za każdym razem, gdy poruszam się w Łoży w sposób rytualny, od Zachodu, poprzez mrok Północy, by na chwilę zbliżywszy się do jasności Wschodu przez Południe wrócić na Zachód, na myśl przychodzą mi podróże inicjacyjne.

Coraz bardziej dochodzę do wniosku, że jestem na najpiękniejszej drodze, choć nieskończenie dalekiej.

Jestem niczym Pielgrzym błakający się pomiędzy Wschodem i Zachodem, Duchem i Materią, Dobrem i Złem.

Warszawa, 17.02 roku 5997 prawdziwego Światła.